



Kłopotliwe prawo pacjenta

Co pewien czas ukazują się w mediach doniesienia o tym, jak nietrzeźwy lekarz przyjmował pacjentów w przychodni albo zajmował się nimi w szpitalu. Taką postawą lekarza oburzeni są wszyscy: pacjenci, dyrektorzy szpitali, minister zdrowia. Nikt nawet nie próbuje używać argumentu, że lekarz – jak każdy obywatel – jest wolny i ma swoje prawa, a jednym z nich jest prawo do picia alkoholu.

Jest bowiem oczywiste, że musi ono ustąpić w tym przypadku prawu pacjenta do uzyskania pomocy od lekarza, który jest trzeźwy i w pełni sprawny. To prawo „do wypicia” jest zresztą ogra-

wolności gospodarczej, która jest konstytucyjnie chroniona. Z tego samego powodu nie można zakazać lekarzom zatrudniania się w szpitalach na podstawie kontraktów”. Taką mniej więcej odpowiedź przedstawiła minister zdrowia na wniosek OZZL, aby przepisami ograniczającymi tygodniowy czas pracy (do 48 godzin z nadgodzinami) objąć wszystkich lekarzy, również pracujących na kontraktach. Umiłowanie wolności gospodarczej przez przedstawicieli rządu jest w tym przypadku tak wielkie, że nawet fakt, iż wolność ta ogranicza prawa pacjenta, nie znajduje u nich posłuchu. Zadziwiające, że gdy

„ Jedynym w miarę skutecznym sposobem zapewnienia prawa pacjenta do wyspanego lekarza jest prawne ograniczenie czasu pracy ”

niczone nie tylko w przypadku lekarzy, ale praktycznie wszystkich pracowników, co znajduje wyraz w przepisach prawa pracy.

Jak wykazały liczne badania, niewyspanie powoduje u człowieka podobne skutki dotyczące koncentracji i sprawności psychoruchowej jak alkohol. W szczegółowej analizie z roku 2009 („New England Journal of Medicine”) stwierdzono, że u pacjentów operowanych przez chirurgów, którzy poprzedniej doby spali mniej niż 6 godzin, pojawiło się znacząco więcej komplikacji niż przeciętnie.

Powyższe fakty powinny wystarczyć, aby uznać, iż – obok prawa do trzeźwego lekarza – pacjent ma również prawo do lekarza wyspanego, a prawo lekarza do bycia niewyspanym w pracy musi ustąpić prawu pacjenta do pomocy specjalisty w pełni sprawnego psychoruchowo. Okazuje się jednak, że lekarze uzyskali w tym przypadku bardzo silnego obrońcę, gotowego nawet na konfrontację z pacjentami. Jest nim Ministerstwo Zdrowia.

„Nie można ograniczyć prawa lekarzy do dodatkowej pracy na dyżurach, nawet jeśli prowadzi to do ich przepracowania, jeżeli lekarze ci są zatrudnieni na kontrakcie, bo byłoby to zaprzeczeniem

OZZL upomina się o inne aspekty wolności gospodarczej w służbie zdrowia, np. wolność ustalania cen na refundowane świadczenia zdrowotne, wolność udzielania refundowanych świadczeń bez zgody NFZ, nie mówiąc już o wolności nieubezpieczania się w NFZ – rządzący odmawiają, tłumacząc to właśnie zagrożeniem praw pacjenta.

Zgadzam się, że wolność gospodarcza powinna być chroniona, a przedsiębiorcom nie powinno się ograniczać prawnie czasu pracy. I nie domagałbym się tego dla lekarzy zatrudnionych na kontraktach, gdyby pracowali oni w systemie faktycznie wolnym, bo wtedy szpitale działające w warunkach rynkowych same by zadbały o to, aby pracujący u nich lekarze byli zawsze wypoczęci i sprawni i nie narażali pacjentów na dodatkowe ryzyko. Takiego systemu jednak w Polsce nie mamy. W tej sytuacji jedynym skutecznym (w miarę) sposobem zapewnienia prawa pacjenta do wyspanego lekarza jest prawne ograniczenie czasu pracy lekarzy niezależnie od sposobu ich zatrudnienia. Rząd nie zgadza się na to rozwiązanie nie z powodu umiłowania wolności gospodarczej, ale wyłącznie z powodów finansowych. ■